

# Rafał Ilnicki

---

## Czas "niehumanicznych" obrazów: pamięć strukturyzowana technicznie

---

Sztuka i Filozofia 3839, 174-190

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Ilnicki

## Czas „niehumanicznych” obrazów. Pamięć strukturyzowana technologicznie

Współcześnie technologie informacyjne globalizują się, co jest związane nie tylko ze zwiększeniem mocy obliczeniowej urządzeń technicznych, lecz także dotyczy zmian ontologicznych. Ich symptomem oraz odniesieniem jest obraz – elektroniczny światobraz<sup>1</sup> właściwy kulturze audiowirtualnej, którego zarządzanie, przetwarzanie i zapisywanie realizuje się w pamięci. J. F. Lyotard w eseju *Czas dzisiaj*<sup>2</sup> odwołuje się do formuły pamięci niczyjej, tej, której nie osiąga ludzkie postrzeżenie, przypomnienie. Można zatem mówić tutaj o bergsonowskiej pamięci świata – przez nikogo niedoświadczonej. W ten sposób przypominamy sobie to, co nigdy nie zaszło, przywołujemy poprzez technologie obrazy nieobecnego bycia. Można zadać pytanie o dominację dziś tej współczesnej technopamięci oraz jej związek z pamięcią osobniczo-biograficzną. Najważniejsza będzie odpowiedź na pytanie: na ile w takim środowisku anamneza będzie jeszcze możliwa oraz jak można, opierając się na twierdzeniach francuskiego filozofa dotyczących sztuki, przeciwstawić się wszechtechnologizacji obrazów ludzkiej pamięci? Na Lyotarda chciałbym spojrzeć z perspektywy współczesnej filozofii mediów. W prowadzonym przeze mnie wywodzie poruszam się w kręgu myślicieli takich jak: Bernard Stiegler, Gilbert Simondon, Martin Heidegger, Gilles Deleuze.

Najpierw dokonam przedstawienia tego, w jaki sposób rozumiem współczesny obraz pamięci oraz okreśnię, na czym polega jego „niehumaniczność”, by przejść do przedstawienia trzech efektów pamięciowych J. F. Lyotarda ukazanych w *Nieludzkim*, rozszerzając oraz interpretując ich znaczenie w perspektywie technicyzacji pamięci. Po dokonaniu podsumowania tych ustaleń ukazuję, w jaki sposób możliwym jest przewyżczenie obrazu niehumanicznej pamięci poprzez doświadczenie sztuki, w konsekwencji którego podmiot zostaje otwarty na transcendencję. Proces ten nazywam anamnezą technowirtualną. Zaznaczam także, że technologia tworzy własne przebrania, pseudoanamnezy mające na celu zatrzymanie jednostki w delirycznym stanie „niehumanicznych” obrazów pamięci strukturyzowanej technologicznie.

<sup>1</sup> Martin Heidegger tak właśnie zidentyfikował technicyzacyjne problemy rzeczywistości, mówiąc o tym, że sam byt jest zastępowany przez obraz – technicznie wyprodukowany wizerunek tego bytu.

<sup>2</sup> J. F. Lyotard, „Time Today”, w: tenże, *Inhuman. Reflections on Time*, przeł. G. Bennington, R. Bowlby, Polity Press, Cambridge 1991.

## Obraz pamięci

Posłużmy się słowami Jeana Baudrillarda, by opisać współczesny status obrazu:

Pędźmy swe życie w czasie rzeczywistym, żyjmy i cierpmy bez zapośredniczeń, wprost na ekranie. Myślimy w czasie rzeczywistym – myśl naszą wszak bezpośrednio kodują komputery. Dokonujemy naszych rewolucji w czasie rzeczywistym, jednak już nie na ulicach, ale w studiach stacji telewizyjnych. Zaznawajmy naszych miłosnych uniesień w czasie rzeczywistym<sup>3</sup>, nieustannie je rejestrując<sup>4</sup>, z kamerą czy aparatem na podorzędziu, Penetrujemy nasze ciała w czasie rzeczywistym (spełnienie idei endowideoskopii), monitorując krążenie, działanie naszych trzewi, jakbyśmy pośród nich przebywali<sup>5</sup>.

To właśnie w stechnicyzowanej rzeczywistości „wspomnienie w miarę aktualizowania się dąży do istnienia w obrazie”<sup>6</sup>. Tak zmagazynowana „przeszłość pojawia się w świadomości tylko w tej mierze, w jakiej może dopomóc w zrozumieniu teraźniejszości i przewidywaniu przyszłości: oświetla ona działania”<sup>7</sup>. Rzeczywistość niehumanicznych<sup>8</sup> obrazów jest wyświetlana na ekranach. Pamięć jako coś „własnego” zastępuje niehumaniczny ekran, który staje się uniwersalną metaforą kognitywną<sup>9</sup>. Włączamy interfejs i w trybie natychmiastowym „widzimy” i „pamiętamy”. W wyniku inwersji medium ludzkiej pamięci polegającej na utechniczaniu jej nośnika otrzymujemy pamięć niehumaniczną, która musi być już zawsze mediatyzowana sztucznie poprzez technikę do postaci syntetycznych obrazów.

<sup>3</sup> Rejestracja na miejsce pamięci – zapis w czasie rzeczywistym wszystkiego lub zapis parametryzowany.

<sup>4</sup> Paradoxem jest to, że zapośredniczeniem staje się myślenie symboliczne, tak bowiem interfejs stał się technicznie naturalny (nawet nie neutralny), transparentność interfejsów odwraca porządek między techniką i kulturą, gdzie wszystko to przywoływane z tradycji musi zwalniać beczasową, rozszepioną na wiele pamięci wirtualność technicznej równoczesności.

<sup>5</sup> J. Baudrillard, *Zbrodnia doskonała*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 36.

<sup>6</sup> H. Bergson, „Pamięć, czyli współlistniejące stopnie trwania”, przeł. A. Szczepańska, w: tenże, *Pamięć i życie*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1988, s. 42. Por. również: idea wspomnienia-obrazu na s. 49. Poprzez aparaty techniczne „usprawniające”, „optymalizujące” naszą pamięć ruch obrazów przestaje być celem, to znaczy aktualizacją wspomnienia. Zamiast tego obrazy aktualizują się we wspomnieniu, dane bowiem pamięci są nieodróżnialne od innych danych, w pełni edytowalne, dzięki czemu zyskują pseudopersonalistyczny wymiar poprzez proces profilowania, tagowania.

<sup>7</sup> H. Bergson, dz. cyt., s. 51.

<sup>8</sup> Mogą one powstać w wyniku odłączenia się prawa od nauki. Michel Serres twierdzi, że „prawo i nauki społeczne pozostają bez prawa a-kosmiczne, podczas gdy nauki szczegółowe bez prawa stają się niehumaniczne”: M. Serres, B. Latour, *Conversations on Science, Culture and Time*, przeł. R. Lapidus, University of Michigan Press, Ann Arbor 1995, s. 142. Niehumaniczność pojmowana jest jako odseparowanie się czynnika technologicznego od ludzkiego, ale nie poprzez biotechnologiczne ingerencje w ciało człowieka, ale zredukowanie płaszczyzny pozwalającej na włączenie obrazu człowieka do wizji rozwoju techno-nauki. Zatem gdy nauki podstawowe, pozbywszy się człowieka, stają się niehumaniczne (nawet nie w sensie techniczne, lecz niehumaniczne jako te, które nie uwzględniają człowieka, projektując określoną przyszłość), to nauki społeczne bez odniesienia do „obiekta” i „świata” eksponują się na utratę odpowiedzialności, a razem na zapomnianie *humanitas*. Jest to teza M. Serresa wyłożona na stronie 180 tej książki.

<sup>9</sup> Metafora ta pojawiła się u Deleuze’a, w której określa mózg jako ekran: J. Spalińska-Mazur, *Obraz-czas-myśl. O widzeniu w animacji filmowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007, s. 26. Posthumanizm oznacza zachowanie człowieka rozumianego w jego dotychczasowych formach metafizycznych, symbolicznych i cielesnych. Transhumanizm zaś rezygnuje z człowieka pojętego istotowo na rzecz jego przyszłych, jeszcze nie do końca wyobrażonych i pomyślanych form mogących przybierać postać raczej danych niż ciała, czyli form umożliwiających nieskończone przedłużanie życia, a więc docelowo zastępujące nieśmiertelność. Szerzej o metafizycznych skutkach posthumanizmu i transhumanizmu piszę w książce *Bóg cyborgów. Technika i transcendencja*, która ukazuje się nakładem Wydawnictwa Naukowego Wydziału Nauk Społecznych UAM.

Joanna Spalińska-Mazur zauważa, że:

Każdy obraz jest drogą, po której toczą się we wszystkich kierunkach zmiany. Każdy obraz działa też na inne obrazy i odpowiada na działanie innych wszystkimi swoimi stronami naraz i przez swe części składowe. Nieskończony zbiór wszystkich obrazów stanowi rodzaj immanentnej płaszczyzny. Jest ona powierzchnią ruchów powstających między zewnętrznymi częściami zamkniętych systemów (zamkniętych zbiorów) a innymi takimi systemami<sup>10</sup>.

Zdaniem Deleuze'a świat jest obrazem<sup>11</sup> i zgodnie z powyższym twierdzeniem ma on wymiar performatywny. W tym sensie będę odczytywał obrazy pamięci, które deterytorializują się do nośników technicznej pamięci. Poddawane są one seriom „niehumanicznych” operacji. Zdaniem Lyotarda: „Ludzka kora mózgowa właściwie «czytana» tak, jak pole elektroniczne; poprzez system neurowegetatywny ludzka uczuciowość jest sterowana na podobieństwo skomplikowanej organizacji chemicznej, złożonej z informacji transmitowanych przez media i połączonych stosownie do kodu przez interfejsy, gdzie odbywają się «translacje»”<sup>12</sup>. Kwestia technologicznej ingerencji w osobniczą pamięć nie odnosi się tylko do zmiany nośnika na techniczny, lecz wiąże się z łatwością takiej substytucji. Podmiot tak szybko się przyzwyczaja do nowych warunków, że „właściwie nic się nie stało”, to znaczy nie doznaje on szoku wymiany fundamentu jego pamięciowych syntez z obrazów ludzkich na te niehumaniczne strukturyzowane technicznie. Transmisja wszelkich obrazów dokonuje się z konieczności w zapośredniczeniu i otoczeniu mediów technicznych. W ten sposób obrazy pamięci nasycane są sukcesywnie „niehumannością” technologicznego strukturyzowania.

## Niehumaniczne

Dziś za sprawą nanotechnologii i biotechnologii określenie „niehumaniczne” w znaczeniu techniczne jest bardziej „humaniczne” i powszechne niż wszystkie inne terminy służące do opisu współczesnej kondycji ludzkości zagrożonej przez ingerencje technonauki. Taki stan rzeczy zmusza do podjęcia refleksji nad granicami człowieczeństwa. Walter Benjamin obawiał się o aurę dzieła sztuki, o ten arystokratyczny sensualizm wynikający z relacji z obiektem oryginalnym, niepomnażanym technicznie, niekopiowanym i niefabrykowanym. Obecnie możemy zapytać, czy człowiek nie stoi przed podobnym zagrożeniem; czy technicyzacja nie odbiera nam „aury” pamięci oraz języka na rzecz konformizmu programowalnych technicznie podobieństw przedmiotów wirtualnych produkowanych przez przemysły egzystencjalne<sup>13</sup>. Nie mówię o figurze niehumanicznego jako o dialektycznym przeciwieństwie humanicznego, technologia bowiem niweluje binarne różnice dzielące człowieka i nie-człowieka, zaprowadzając globalny indyferentyzm ontologiczny,

<sup>10</sup> Tamże, s. 29-30.

<sup>11</sup> Tamże, s. 82.

<sup>12</sup> J. F. Lyotard, „Les Immatériaux”, przeł. M. Sułkowska, w: *Muzeum sztuki*, red. M. Popczyk, Universitas, Kraków 2005, s. 224.

<sup>13</sup> Por. O genezie przemysłów egzystencjalnych: R. Ilnicki, *Globalizacja techniczna jako proces autonomizacji przemysłu programów* (w recenzji).

w wyniku czego „nową” ludzkością jest nieludzkość. W tym sensie „nieludzkie<sup>14</sup>” to „(...) eksperyment myślowy obracający się wokół uczynienia anamnezy części kolektywnej myśli w pracy w globalnym mózgu”<sup>15</sup> realizowany dziś przez media społecznościowe, przetwarzanie chmurowe (*cloud computing*), systemy eksperckie, biotechnologie i nanotechnologie. Wszystkie one dążą do maksymalizacji połączeń, w konsekwencji czego nie ma już pojedynczego (singularnego) człowieka, istnieje tylko wspólnota technicznie złączonych ludzi.

Mówiąc „nieludzkie”, myślimy „techniczne”. Narzędzie wypiera człowieczeństwo<sup>16</sup> i choć narzędzia towarzyszyły człowiekowi od zawsze (M. Heidegger, A. Leroi-Gourhan), to współcześnie uwolniły się one spod „celu (telosu) i symbolu”, prowadząc o wywłaszczenia pamięci technologicznymi środkami. Technicyzacja nie jest konciliacyjnym procesem stopniowo implementowanym i polegającym na instalowaniu w tkankę kultury obiektów technicznych, lecz cechuje ją pewna agresja, którą Jean F. Lyotard określa jako inwazję<sup>17</sup>. Twierdzi też za Bernardem Stieglerelem, że wszystkie technologią są obiektywizacją, to znaczy, że abstrakcyjny proces zostaje urzeczywistniony wraz z uprzestrzennieniem znaczenia, którego modelem jest samo pisanie (inskrpcja)<sup>18</sup>. Zatem technologie reifikują do swego poziomu rzeczywistość, wpierw poddając ją procesom abstrakcji, by zaktualizować tę wirtualność w określonych technologiach. Samo „skażenie” tym zapośredniczeniem pozostaje (odkłada się w pamięci) i to ono wyznacza nas sposób myślenia o rzeczywistości, jak bowiem zauważa Norbert Wiener: „Stan techniki jest w każdej epoce odbiciem stanu myśli”<sup>19</sup>. To znaczenie związane z inskrypcją generuje w sferze publicznej „społeczność użytkowników-prosumentów”<sup>20</sup>, która „zachowuje znak przeszłego wydarzenia albo raczej produkuje go jako dostępną, prezentowalną i reaktualizowalną przeszłość”<sup>21</sup>. Zatem wyróżnia on „kilka aspektów tego efektu-pamięci wywołanego przez technikę jako inskrypcję, odnosząc go szczególnie do obecnego stanu technologia”<sup>22</sup>, wyróżniając:

ogólnie trzy typy efektów-pamięciowych (pamięci) technologicznej inskrypcji: torowanie, skanowanie (przeszukiwanie) (scanning) i przechodzenie (passing), które są mniej lub bardziej zbieżne

<sup>14</sup> Nieludzki wpisuje się także w debatę dotyczącą możliwości kontynuacji lub przewyciężenia kondycji ludzkiej, czyli posthumanizmu oraz transhumanizmu.

<sup>15</sup> P. Harris, „Thinking @ the Speed of Time: Globalization and its Discontents or, Can Lyotard’s Thought go on Without a Body?”, w: *Jean-François Lyotard: Time and Judgment*, red. R. Harvey, L-R. Schehr, Yale University Press, Connecticut 2001, s. 148.

<sup>16</sup> B. Stiegler, *Technics and Time 1: The Fault of Epimetheus*, przeł. R. Beardsworth, G. Collins, Stanford University Press, Stanford 1998.

<sup>17</sup> J. F. Lyotard, „Logos and Techne or Telegraphy”, w: tenże, *Inhuman*, Polity Press, Stanford 1991, s. 47.

<sup>18</sup> Tamże, s. 47.

<sup>19</sup> N. Wiener, *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, przeł. J. Mieścicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s. 66.

<sup>20</sup> Prosumenci korzystają z permanentnie niedokończonych przedmiotów i usług. Wszelkie działanie ma kolektywny charakter, ponieważ wykorzystywane przez prosumariat narzędzia powstają w wyniku społecznościowej obróbki i są wykańczane oraz aplikowane, po czym wyniki, rezultaty, opinie trafiają z powrotem do prosumenckiego transferu wiedzy na portalach internetowych czy innych interaktywnych programach wymiany doświadczeń z własnoręcznym dookreśleniem produktów.

<sup>21</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman*, s. 48.

<sup>22</sup> Tamże.

z trzema typami temporalnej syntezy połączonej z inskrypcją: nawykiem (habit), pamiętaniem [*rémemoriation*] i anamnezą<sup>23</sup>.

Przedstawienie tych efektów pamięciowych ma doprowadzić do zrozumienia, na czym polega technologiczne strukturyzowanie pamięci oraz jego możliwe przezwyciężenie.

## Nawyk

Pierwszym efektem pamięciowym jest nawyk. Tak oto ujmuje jego znaczenie Lyotard: „Nawyk jest energetycznym ustawieniem, czasem będącym złożonym, o zmiennej plastyczności, które nadaje strukturę zachowaniu określonego typu w sytuacji kontekstowej. Stabilność ustawienia (*set-up*) pozwala być powtarzaniem określonemu typowi zachowania ze znaczącą oszczędnością energii”<sup>24</sup>. Nawyki są nabywane. To właśnie dzięki ich trwałości symboliczne regulacje zachowania ludzi stają się możliwe, nawyk bowiem w sensie ontologicznym odnosi się do pojęcia powtórzenia. „«Kultury», w kulturalistycznym znaczeniu, mogą być rozważane jako mgławice nawyków, który kontynuowane działanie na indywidua, które są jej elementami jest kierowane przez te stabilne energetyczne ustawienia, które współcześnie antropolodzy nazywają strukturami”<sup>25</sup>. Natychmiastowa aktualizacja nawyku pochodzi nie z regulacji symbolicznych ludzkiej aktywności, lecz z programu zachowania opartego na instrukcjach pobieranych z pamięci technologicznie zestrukturyzowanej. Nawyki wyrwane są z ich naturalnej obecności, zabrany jest także ich czas wydarzania się (powtarzania) – teraz są beczasowe, kryterium ich zachodzenia są jedynie „niehumanne” obrazy, które kierują jednostki do wirtualnej pustki, w której może zająć i zrealizować się wszystko, pod warunkiem, że zostało to uprzednio wgrane – zainstalowane w obrazie pamięci jako podstawie wykonania określonego algorytmu aktywności. Działanie nawyków nie odnosi się już do rzeczywistości historycznej, lecz do sposobów autoorganizacji opartej na ahistorycznych, atemporalnych regułach techniczno-kulturowego procesu *autopoiesis* (samowytwarzania, które zapewnia utrzymanie podstawowych procesów systemu). Technicyzacja wprowadza dodatkowe metareguly własnego funkcjonowania, które metastabilizują tak zderegulowany nawyk, który nie jest już utrwalaniem zachowań w oparciu o symboliczne regulacje kultury. Media techniczne sprawiają, że staje się od nich niezależny.

## Skanywanie

Drugim efektem pamięciowym jest skanywanie. O ile nawyk stanowił podstawę funkcjonowania człowieka, o tyle ta zasada działania pamięci stanowi jego rozszerzenie. Francuski filozof tak oto określa jego rolę:

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman* dz. cyt., s. 49.

To co nazywam skanowaniem koresponduje tutaj z temporalną syntezą, która w klasycznej filozofii i psychologii nazwana była pamiętaniem. Przeciwwstawiona nawyko-torowaniu, synteza pamiętania implikuje nie tylko retencję przeszłości w teraźniejszości jako teraz (obecnej), lecz syntezę przeszłości jako takiej i jej reaktualizacji jako przeszłości w teraźniejszości (świadomości). Pamiętanie implikuje identyfikację tego, co jest zapamiętywane i jego klasyfikację w kalendarzu i kartografii<sup>26</sup>.

Samo pamiętanie, według Lyotarda, jest tele-grafią, ponieważ z meta poziomu stabilizuje przypomnienia i „zachowuje reakcję jak potencjalną (lub nawykową)” u Bergsona. Tym metastabilizatorem jest język występujący tutaj w roli podstawowej metatechniki, co Lyotard podkreśla w następujący sposób:

Jako przeciwwstawiona prostemu torowaniu, język-pamięć implikuje właściwości nieznanne nawykowi: denotacja tego co zachowane (dzięki symbolicznej transkrypcji), rekursywności (powtarzalności) (kombinacje znaków są niepoliczalne, począwszy od prostych generatywnych zasad, jego „gramatyki”) i samo-odniesienia (znaki języka mogą być denotowane przez znaki języka: metajęzyk)<sup>27</sup>.

Ma zatem właściwości retencjonalne, jest zdolna do zapisywania w języku – interaktywnemu medium transmisji kultury. W tej perspektywie „Historia życia na ziemi nie może być asymilowana do historii techniki w zdroworozsądkowy sposób, ponieważ nie postępowała poprzez pamiętanie lecz torowanie (przełamywanie)”<sup>28</sup>. Kulturowy nawyk technicyzacji występuje wtedy, gdy kultura zostaje poddana biotechnosystemowej kontroli w procesie nieustannej adaptacji, gdzie postęp staje się nawykiem kultury, a przez to staje się nawykiem pamięciowym użytkowników, którzy pamiętają jedynie, co służy maksymalizacji ich osiągnięć. Jako ludzie czerpiemy z zasobów niczych, które determinują nasze działania, ponieważ baza danych jako składowisko technopamięciowych danych umożliwia aktualizację wszystkiego, strukturyzując „niehumaniczne” obrazy pamięci, czyli nadając przedmiotom wirtualnym określone miejsce w jej organizacji. To aktualizowanie przedmiotów wirtualnych umiejscowionych w bazach danych zależne jest jedynie od mocy pragnienia, czyli produkcji określonego kapitału uwagi. Jest wrogię wszelkiej kulturze i stałym sposobom funkcjonowania. Nawyk jest instynktowny i pasywny (w sensie jego automatyzmu), podczas gdy pamiętanie odnosi się do wolicjonalnej aktywności (z powodu dokonania selekcji tego, co godne zapamiętania i późniejszego dobywania zapisów z archiwów pamięci). Właśnie z techniką związana jest nawykowość pamięci, która bardzo szybko dostosowuje się do wszelkich technologii technowirtualności<sup>29</sup>. Powtarzamy nawyk, ale niekoniecznie to, do czego on się odnosi, ciąg bowiem czynności jest deregulowany przez zmieniającą się podstawę w postaci skanowania, które zamiast tego, co było obecne przywodzi niehumaniczne obrazy pamięci niczyjej. Sam nawyk staje się procedurą wykonywaną w środowisku wirtualnej pustki i bez sprzężenia zwrotnego z pamięciowym efektem skanowania nie jest w stanie

<sup>26</sup> Tamże, s. 51.

<sup>27</sup> Tamże, s. 52.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Sama wirtualność źródłowo jest pojęciem filozoficznym. Technowirtualność odpowiada stanowi technicyzowanej wirtualności. Kwestię tę rozwijam w przygotowywanej rozprawie doktorskiej *Filozofia wirtualności jako narzędzie interpretacyjnej współczesnej technicyzacji kultury*.

zapewnić spójnego funkcjonowania jednostce. Nie ma limitu, końca – nawyk może być powtarzany w nieskończoność zupełnie bezwiednie<sup>30</sup>.

Pamiętanie jest aktywne, a torowanie (przełamywanie, zrywanie) reaktywne<sup>31</sup>. „Jest jasne, że techno-nauka w jej obecnym stanie jest siłą «ujmowania w serie» (*put in series*), która jest przy pracy na planecie ziemi, i że rasa ludzka jest o wiele bardziej jej wehikułem niż beneficjentem”<sup>32</sup>. Te serie wyznaczają rytmy stechnicyzowanej kultury, z którymi człowiek synchronizuje się w tym trybie pakietowania – dzielenia jego niczyjego doświadczenia będącego źródłem pamięci, pochodzi ono bowiem z zestawiania technopamięciowych danych nie należących do nikogo (przynależnych wszystkim). Moc<sup>33</sup> mediów technicznych to zdolność układania produktów efektu pamięci skanowania w serie, co czyni tę pamięć zestrukturyzowaną technologicznie.

„To wykluczenie końca jest tutaj zawarte w zasadzie skanowania. Jest ubrane w różnego rodzaju przebrania: przeznaczenie człowieka, postęp, oświecenie, emancypację, szczęście. Dzisiaj to wykluczenie wydaje się nagie. Więcej wiedzy i mocy tak, ale dlaczego – już nie. Czy *telekoionia*, telegraficzne społeczeństwo bez telosu (celu) może zostać ukonstytuowane wokół albo z tego wykluczenia?”<sup>34</sup> Zatem francuski filozof pyta: jak jest możliwa filozofia po technologicznym wykluczeniu pamiętania? W kulturze musi istnieć cel skanowania – przeszukiwania pamięci. Gdy społeczeństwo nie ma celu, to co staje się jego celem? Dziś odpowiedź należałoby sformułować w oparciu o kulturę afektów, gdyż nie domagają się one wyjaśnienia swojego pochodzenia ani też określenia celowości. Pakiety nawyków odłączone są od pamiętania, aktualizują odłączenie i wykluczenie człowieka z autentyczności przeżywania pamięci.

## Anamneza

Anamneza oznacza szczególny efekt pamięci. J. F. Lyotard nie wywodzi go jednak od Platona, twierdząc że:

Używam terminu «przejście» z aluzją do trzeciej techniki zapamiętywania, którą Freud przeciwstawia dwóm pierwszym w swoim tekście o «technice psychoanalitycznej»: (nieskończone) przejście jest tutaj niemieckim *durch* (przez) jak w *Durcharbeitung* albo *poprzez* (*through*) w angielskim *working through* (przepracowaniu), przejście przez *trans-* albo *per-*laborację<sup>35</sup>.

■  
<sup>30</sup> Jest to technowirtualna realizacja nietzscheańskiej idei wiecznego powrotu – pętli zaprogramowanego technicznie zachowania różnicowanego nie poprzez indywidualne doświadczenie, ale zeskanowane, ściągnięte i zainstalowane przedmioty wirtualne – fragmenty pamięci niczyjej, które powodują, że jednostka robiąc „to samo”, pamięta jednak za każdym razem „inaczej”. Możemy żyć bez pamięci niczym heideggerowskie stechnicyzowane zwierzęta (one żyją także bez przyszłości rozumianej tutaj jako funkcja pamięci), posiadając jednocześnie zestaw autoregulacyjnych reguł programujących człowieka tak, aby przy całej zmienności technicznie implementowanych wspomnień zachowywał podstawowe mechanizmy behawioralne.

<sup>31</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman*, s. 53.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Moc rozumiana jest tutaj jako technowirtualność, ma ona bowiem charakter bezpośredniej sprawczości dokonującej się poprzez optymalizację lub dezoptymalizację (zaprogramowane zaburzanie) wspomnień człowieka.

<sup>34</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman*, s. 54.

<sup>35</sup> Tamże.



Takie postawienie kwestii pozwala łączyć anamnezę z podejmowaniem aktywności, abstrahując tym samym od sprowadzania jej jedynie do kontemplatywnego wymiaru wiązania się z ideami platońskimi. Skoro realizuje się ona w działaniu, to warto zestawić ją z Lyotardowskim rozumieniem techniki: „Jeśli jest tak, że przepracowanie na pewno używa więcej siły niż inne techniki, tak jest dlatego, że jest to technika bez zasady albo z negatywną zasadą, deregulacją. Generatywność, jeśli to możliwe, bez ustawienia (*set-up*) innym niż nieobecność ustawienia”<sup>36</sup>. Technika wychodzi poza kulturę – nie może być w niej zawarta, ponieważ technika znosi wszelką negatywność. Trauma powraca, dopóki nie zostanie przepracowana przez analizę<sup>37</sup>: „Albo, jeśli wolisz, przejść poza przypomnienie tego co zostało zapomniane. Celem byłoby przypomnienie tego co nie mogło zostać zapomniane, ponieważ nigdy nie było zapisane”<sup>38</sup>, będąc nadpisaniem przez technopamięciowe dane. Ta pamięć niezapamiętana to pamięć niczyja, ta niepamięć poddana technicyzacji staje się antypamięcią – można przypomnieć sobie więcej niż się przeżyło, ale też nie można sobie przypomnieć nic biograficznego właściwego pamięci osobniczej. Takie doświadczanie antypamięci jest fałszywą anamnezą utrudniającą jakiegokolwiek przepracowanie.

Anamneza obnaża wszystkie lustra techniki. To odwrotna transgresja, transgresja a *rebour* pamięci: przekraczamy to, co jest na rzecz cofnięcia się, przejścia do tego, co było. Na to jednak nie ma ani siły, którą pochłania nawykowość, ani czasu na refleksję, która miałaby być początkiem nieopłacalnej z perspektywy metafizyki kapitału anamnezy. Ta anamneza nie jest związana z subtelną kontemplacją, która prowadzi do przypomnienia wiecznotrwałych idei, lecz jest załamywaniem, agresywną siłą, która rozsadza od wewnątrz porządek niehumannych obrazów strukturyzowanej technologicznie pamięci. Jednak Lyotard mówi o tym, że to przejście nie jest transgresją, rezygnując z witalistycznej interpretacji. Twierdzi jednak, że może odrzucić tę opcję, nazbyt szybko kierując się w stronę materialistycznego rozumienia technologii<sup>39</sup>. Właśnie zderzenie techniki i afektów ukazuje nam, czym jest pamięć w jej technicyzacyjnych przemianach. Przywołując opowieść Dogena o lustrze, w obliczu którego pękają inne lustra, Lyotard opisuje działanie tej hiperanamnezy:

«Jest tylko łamanie». Więć jest rozdzierająca obecność, które nigdy nie jest wpisana lub zapamiętana. Ona nie pojawia się. Nie jest to zapomniana inskrypcja, nie ma swojego miejsca i czasu z pomocą inskrypcji, w lustrze w lampie. Pozostaje nieznaną dla torowań i skanowań<sup>40</sup>.

Mówi jeszcze o tym w kontekście „przemocy łamania”, która wymusza podmiot do wybudzenia się z „komy” technicznej pamięci. Nienaturalne, niehumanne jest to, co sprzeciwia się źródłowej obecności, a jest tym cyfryzacja mózgu<sup>41</sup> jako medium analogowego. Wiąże to się z wykształceniem nowych zmysłów

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> P. Harris, dz. cyt., s. 140.

<sup>38</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman*, s. 54.

<sup>39</sup> Tamże, s. 55.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Idea zawarta w artykule J. F. Lyotarda, „Les Immatériaux”.

krytycznych u użytkowników kultury wychowanych całkowicie w świecie nieustannej technicyzacji realizowanej poprzez wirtualizację<sup>42</sup>. Baza danych jest organiczna, a raczej steruje retencjonalną skończonością<sup>43</sup> z perspektywy cyfrowości, zwalnia pracę pamięci na rzecz porządkowania i algorytmizowania danych pamięciowych, dzięki czemu możliwe jest przeszukiwanie jej w czasie rzeczywistym. Jest to proces wspomniania instant realizujący się w swej natychmiastowości. Metafizyka kapitału pamięci to ontologia, w której technomerkantylistyczne podmioty tak zacieśniają i ograniczają dystrybucję technologicznie strukturyzowanej pamięci, żeby odciąć jednostki od możliwości prawdziwej anamnezy – „anamneza byłaby tym powiadomieniem, tym ostrzeżeniem albo zobowiązaniem (...) w stronę czystego lustra, poprzez łamanie”<sup>44</sup>.

Anamneza dla Lyotarda znajduje się na poziomie monistycznym, na którym następuje zniszczenie wszystkich nieludzkich obrazów i dotarcie do źródłowej pamięci. Hiperanamneza jest zdolna rozbić wszystkie lustra, anihilując poprzednie efekty pamięci, których zasada organizacyjna została przejęta przez techniczne autoregulacje<sup>45</sup>. Jest ona koniecznym skutkiem, by móc opuścić technokoneksjonistyczne zdarzenia, które zamykają człowieka w sztucznej nieskończoności. Anamneza jest zdolna przerwać te autoregulacje techniczne, które tak opisuje Lyotard:

<sup>42</sup> Co skutkuje technowirtualizowaniem rzeczywistości, w tym także technologicznym strukturyzowaniem „nieludzkich” obrazów pamięci.

<sup>43</sup> Żeby kultura mogła działać, symbole muszą być zapisane w pewnej skończoności, która określałaby zasady ich przywoływania. Tak rozumiana retencjonalna skończoność jako archiwum poddana technicyzacji otwiera się na sztuczną nieskończoność, symboliczne bowiem zasady strukturyzowania pamięci nie obowiązują, zwracając się ku dowolności przypominania sobie czegośkolwiek z pamięci niczyjej. Por. B. Stiegler, *Technics and Time 2: Disorientation*, przeł. S. Barker, Stanford University Press, Stanford 2009.

<sup>44</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman*, s. 56.

<sup>45</sup> Przykładem tego jest dostawianie przypomnień z popularnych portali społecznościowych, by wymienić chociażby Facebook, Naszą-klasę, które wszelkie okoliczności, rocznice, wydarzenia o źródłowym znaczeniu dla społeczności parametryzują, by potem wysyłać przypomnienia. W ten sposób nie można nie pamiętać. Widzimy wszystko, w rocznicę ślubu oglądamy zdjęcia jakości cyfrowej, by zaktualizować bezbłędnie przypomnienie. Cyfrowość, jakość wysokiej definicji jest tak szczegółowa, że nie pozostaje nam miejsca na interpretację, na rozpoznanie, czyli, odnosząc się do drugiego efektu pamięci wymienionego przez Lyotarda – skanowanie zdjęcia w poszukiwaniu szczegółów, które pobudzą nasze przypomnienie. Tutaj mamy do czynienia z absolutną widzialnością, która w swej totalności znosi wszelką transparentność. Cyfrowość jest oczywista, a człowiek początkowo nie wierzy, że to zapamiętał. To też ta natarczywość baz danych, nieprzerwane oferowanie przypomnień, proponowanie wirtualnych przedmiotów z nimi skorelowanych, które przesyłane tworzą tradycję nawyków, czyli automatycznych czynności bazujących na wbudowanych w interfejs możliwości, które pozwalają interaktywnie poprzez wysyłanie techniczne zapośredniczenie „przypomnień, że pamiętamy”, a zatem naszą obecność, właściwie teleobecność, uobecniamy przez to, co nieobecne. W ten sposób krąg przypominania i rytualnej odpowiedzi, cykle świąt ludycznej dionizyjskości składania życzeń zostaje wyparty przez interaktywnego Apollina, który nakazuje odpowiedzieć, nakazuje pamiętać w każdej sytuacji, który każe żyć w harmonii z przypomnieniami w społeczeństwie dyspozytywów. Apollo i Dionizos stają się od siebie nieodróżnialni, właśnie przez to formatowanie afektów do postaci cyfrowej wiążącej się na ontologicznym poziomie z danymi mikroświata – chaososem strukturyzowanym przez technologię. Użytkownicy z ich przedinterfejsowanych perspektyw odnoszą wrażenie, że uczestniczą w orszaku Dionizosa, dopisują się bowiem do grup, modyfikują swoją tożsamość poprzez dołączanie i odłączanie się do stron zainteresowań w zależności od nastroju, lecz w rzeczywistości służą techno-Apollo-Dionizosowi, struktura bowiem stron narzuca i algorytmami szczegółowo określa prawa dostępu oraz możliwość interakcji. Technicyzacja pamięci zaciera różnicę pomiędzy nawykiem i przypomnieniem przy wszelkich próbach identyfikacji wspomnień.

Ludzie okresu masowości byli ujednoliceń i zdepersonalizowani. Mężczyzna czy kobieta okresu szybkości reaguje na innych ludzi i kładzie nacisk na różnicę. Przyczyna tego jest jasna: podczas gdy człowiek masowej ery telewizji był otoczony przez sieci środków masowego przekazu, uwięziony w świecie stworzonym przez przemysł świadomości, człowiek szybkości wieku komputerów jest wszędzie w centrum wydarzeń<sup>46</sup>.

To właśnie ten brak zewnątrz, który sprawia, że zawsze możemy się podłączyć do jakiegoś terytorium zwrotnie programującego człowieka<sup>47</sup>. To realizacja acentrycznego monizmu, gdziekolwiek bowiem klikniemy – przenosimy się do jednego z wirtualnych centrów, które połączone jest z innymi centrami, wszystkie będące czystym wnętrzem/zewnątrz<sup>48</sup>. Sieci bowiem nie mają wnętrza, nic na nich nie jest odwzorowywane, tylko następuje ciągłe zapisywanie i rekombinacja połączeń. W tym sensie nasza pamięć jest połączona z pamięcią wszystkich, co możemy określić mianem nędzy pamięci, gdyż jest to pamięć niczyja, zależna jedynie od dostępu do danej bazy danych – już nie od skutego w symbole doświadczenia. Zachodzi nieustanny remiks naszych wspomnień, po to przecież wystawiamy je na widok publiczny, na widok wszystkich voyeurów, wirtualnych obserwatorów cząstkowych, by mogli oni dokonać komentarzy, przeróbek, modyfikacji, tak aby wspomnienie to zostało kolektywnie usankcjonowane. W ten sposób liczba modyfikacji świadczy o atrakcyjności, podlegając statystycznemu rankingowaniu zgodnie z danym algorytmem. To także ocena albumów pamięci, gdzie użytkownicy urządzają plebiscyty, lokalne „konkursy piękności” wspomnień, które pozwalają wyłonić nową klasę wirtualnych pretendentów – popularnych, czyli kopiowalnych. Celem bowiem jest rozprzestrzenianie własnej pamięci, tak aby mogła ona opanować dane medium – wtedy pozornie staje się ona „czyjaś”, ale zawsze dlatego, że przyswajają je anonimowe podmioty niemające z nią innego kontaktu niż ten teleobecny. Przechodzi ona od sieci do sieci, dekontekstualizując i rekontekstualizując się na interfejsach interpasyjnego odbioru i wymuszonej przez dany program reaktywności. Nową mocą przedstawiania jest wyświetlanie: wyświetla nam się pamięć, tożsamość, wiedza. Wszystko to dokonuje się w estetycznej – chaoestetycznej manierze upiększania wszystkiego, uatrakcyjniania niehumanicznych i pozahumanicznych obrazów metodami technologicznego retuszu i formatowania<sup>49</sup>.

Tak odciążona przez technologie elektronicznego magazynowania danych pamięć wystawiona zostaje na ryzyko skasowania. Dlatego też podmioty bądź z niej rezygnują, uznając ją za produkt uboczny pracy ich autoregulacji albo też tworzą niezliczone liczby kopii zapasowych, by zapobiec usunięciu ich z pamięci. W obu tych wypadkach jednak jest ona deterytorializowana do baz danych, wymuszając techniczne zapośredniczenie przy wykonywaniu dowolnej operacji. System zawsze wygrywa w tym sensie, że szybko funkcjonując,

<sup>46</sup> D. de Kerckhove, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, przeł. C. Dewdney, Mikom – Somerville House Publishing, Warszawa-Toronto 1996, s. 137.

<sup>47</sup> Zob. R. Ilnicki, *Programowanie człowieka. Antropotechniki na miejsce antropologii* (w druku). Wskazuję tam, że człowiek jest definiowany przez sposoby bycia zapośredniczone techniczne. Gatunkowość techniczna człowieka zostaje przeniesiona na antropotechniki, czyli na zestawy ćwiczeń zasobów podmiotowych przez media techniczne.

<sup>48</sup> Czyli pozapodmiotową subiektywnością. Jest to pojęcie używane przez Felixa Guattariego.

<sup>49</sup> Jest to proces analogiczny do śnienia.

szybko zapomina, zawsze pozostawiając człowieka na wolniejszej prędkości wydarzania się. Panicznie magazynujemy to, czego boimy się zapomnieć, jednak technologie sieci i programów wysuszają i pustoszą naszą naturalną pamięć. W ten sposób realizuje się aktywne zapominanie, w wyniku czego paradygmat obecności właściwy dla zachodniej myśli filozoficznej<sup>50</sup> jest zastępowany przez nieobecne bycie, bycie niczyje, czyli egzystencję nienależącą do jakiegokolwiek podmiotowości, profilowaną dostępowym wyborem wspomnień.

Anamneza jest przepracowywaniem, więc skoro możemy mieć zapis, tego, co nigdy się nie wydarzyło, to czy nie możemy przepracowywać tej technopamięci? Otóż nie jest to „prawdziwy” zapis, tylko zebranie punktów widzenia w bazie danych perspektyw. Zatem pomimo nośnika mediów technicznych pamięci przepracowujemy sen będący nieuchwytny dla władz rozumu. To, co jest obecne, było obecne. Zamiast tego zjawia się zaprogramowane „to”, co nie zostało uobecnione – snięć rodziców, spotkanych ludzi, znajomych, czyli podmioty niegdyś obecne, mieszające i zestawiające się z fragmentami pamięci niczyjej, przez co tracą one swoje znaczenie i sens, skoro wyświetlają się w sytuacji niezrozumiałego i niepoddającego się interpretacji technopamięciowego remiksu. Postaci te zjawiają się w przebraniach, przemieszczeniach. Anamneza w tym wypadku jest nierozstrzygalna. Zanim jednak ukaże, w jaki sposób może dojść do rozstrzygnięcia na gruncie sztuki i estetyki, należy podsumować dotychczasowe rozważania.

### Synteza dotychczasowych ustaleń

Pamięć niczyja to pamięć technologiczna, mnemotechnologia, nie wspomaga ośrodkowej pamięci, nie ma ośrodka pamięci, w wyniku czego zanika podział na zewnętrzne i wewnętrzne. Wszystko staje się wewnętrzne, pamięć techniczna jest interioryzowana, uwewnętrzniana i jest podstawą subiektywizacji. To roszczenie popędowe pamięci do bycia reaktualizowaną czyni ustalenia Lyotarda bezsilnymi, nie ma bowiem teorii języka uwzględniającego technologiczną strukturyzację pamięci, ponieważ formułuje uwagi na podstawie Wittgensteina, Derridy i innych w paradygmacie logocentrycznym, podkreślając moc rozumu jako zasady porządkującej rzeczywistość. Mówię tutaj o ogólnej cybernetyce języka w służbie maszyn społecznych. Pamięć niczyja, zdecentrowana i z ciągle się decentrującym ośrodkiem jest podstawą podmiotowej selektywnej jaźni, która używa pamięci w stosunku do tego, co obecne. W takiej sytuacji nie ma wyjścia poza język, gdyż mnemotechnika, związana z językiem, ustępuje technopamięciowym danym – zbiorom danych transferowanych seryjnie w pakietach. Odpowiada to bergsonowskiej niezaktualizowanej pamięci świata (wirtualności). Mnemotechnologie zastępują mnemotechniki, sprawiając, że technologie biotechnosystemowe jako technologie transformacyjne (biotechnologie

<sup>50</sup> Jako paradygmat dotyczy także języka, wypowiedź bowiem „wypowiada” jakąś obecność: I. Lorenc, *Logos i mit estetyczności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1993, s. 279. Dalej w tym samym dziele Autorka przytacza słowa Jacquesa Derridy: „Logocentryzm byłby zatem współzależny z określeniem bycia bytu jako obecności” (s. 187).

i nanotechnologie) czynią pierwszą aktualizację „niehumanicznych” obrazów pamięci niczyjej, która staje się źródłowa. Jest ona podobna do pracy pamięci we śnie; jej immanentny charakter to bycie pozbawioną zewnątrz, brak osadzenia w obecności, gdzie następuje przypominanie w „przebraniu”, które przemieszcza się w przedmioty, które nie były obecne (baza danych ciągle się reorganizuje, będąc dynamiczną technologią, a dane z niej transferowane zmieniają charakter osobniczej i kulturowej pamięci).

Istota ludzka, która *prześnitaby* swe istnienie zamiast je przeżyć, ogarniałaby w każdej chwili nieskończoną ilość szczegółów swej przeszłości<sup>51</sup>. Przeciwnie zaś, ten, kto odtrąciłby tę pamięć wraz ze wszystkim, co ona zawiera *odgrywałby* ustawicznie swe istnienie zamiast je sobie wierne przedstawić; byłby to świadomy automat<sup>52</sup>, posługujący się użytecznymi przedstawieniami, przedłużającymi bodziec w odpowiednią reakcję<sup>53</sup>.

To nawykowy sen, wspomnianie jest nawykowe albo włączone – pamiętamy wszystko jak we śnie, nie mamy możliwości selekcji wspomnień albo nie możemy przywołać nic oprócz reguł organizacji naszego życia. W tym sensie pierwszy efekt pamięci zupełnie przejmuje drugi efekt pamięci i stają się podstawą pamięciowych syntez. Tradycyjnie pamięć transcendentna, pamięć śniąca, do czegoś się odwołuje, co było perceptami. Pamiętać we śnie i po śnie oznacza, że to, co było obecne, śni mi się w otoczeniu czegoś, co nigdy nie było obecne. Sen oznacza to, co spostrzegliśmy, podczas gdy magazyn, z którego to się śni, czyli komutacja danych jest określana przez wszechkoneksjonizm i technowirtualność. Sen jest realizowaniem się tej technicznej wirtualności. Na ekranie snu aktualizują się zlepki tego wszystkiego, co kiedyś było obecne, w otoczeniu dla nas nowym – tylko coś „prześwituje” tym, co było obecne, lecz nie ma mimesis, odwzorowywania. Zamiast tego realizuje się nieograniczona synteza, w której brak jest reguł składniowych i syntagmatycznych, co stanowi naczelną ideę wirtualności – zamiana jednego „wspomnienia” na drugie z natychmiastową prędkością na zasadzie „każdy kawałek do każdego kawałka”. Kwestię tę problematyzuje Louis Wolfson<sup>54</sup>, mówiąc o bezregularności pamięci niczyjej, która współcześnie jest odtwarzana na ekranie. Przez tę nieograniczoną techniczną syntezę pamięci następuje źródłowy brak obecności, podmiot bowiem przechodzi w stan śnienia/uśpienia. W takiej sytuacji nie ma on pamięci, ponieważ pamięć niczyja to antypamięć (nie niepamięć). Pamięć czystej przeszłości jest swojej czystej postaci antypamięcią<sup>55</sup>, bo nie pochodzi z bycia, lecz z wirtualnej pustki. Pamięć czystego bycia zamienia się w antybycie pamięci śniącej i funkcjonującej w zasadzie koneksjonistycznej, bezdecyzyjnej, gdzie zestawienie tego, co było obecne z aktualną obecnością nie zachodzi, nie ma odbijania aktualnej obecności (teraźniejszości). Wszelka obecność zakłada ciąg postrzegania, stawania się czegoś, gdzie praca pamięci konfrontowana jest z linią

<sup>51</sup> Odpowiada temu wyłączenie mnemotechnik i podłączenie do mnemotechnologii baz technopamięciowych danych.

<sup>52</sup> Wyłączenie pamięci – nawyk bez treści.

<sup>53</sup> H. Bergson, dz. cyt., s. 54.

<sup>54</sup> Por. L. Wolfson, *Le schizo et le langues*, Gallimard, Paris 1970.

<sup>55</sup> Idea zawarta w książce J. Rosanvallon, B. Preteseille, *Deleuze & Guattari à vitesse infinie*, Ollendorff & Deseins, Paris 2009.

stawiania się w obecności. W wyniku tej pracy pamięci przyszła teraźniejszość jest sytuowana na tle przeszłej (linia przerwana, której odpowiada zgrywanie-zapisywanie), czyli linia ciągła (linia pamięci przeszłości – pamięć czyni ją ciągłą, zapewniając konsystencję i trwanie). Jest to pamięć ześrodkowana, która pod wpływem technologicznego strukturyzowania pamięci staje się linią stawiania się, przerwania nieciągłości importowania i eksportowania technopamięciowych danych – zostaje strukturyzowana technicznie seriami rozbieżnymi, a każda seria rozbieżna może być ze sobą zestawiona (w pakiety) albo też będzie łączona na zasadzie przerwania irracjonalnych (bez reguł innych niż technologicznych zasad koneksji). Elementy serii są niewspółmierne, ostania dana serii i kolejna następnej serii jest niemierzalna i nieporównywalna.

Znajdując się w takim otoczeniu, kojarzymy uczuciami – we śnie te dane są łączone na zasadzie korelacji emocjonalnej, czyli afektywnie, ponieważ nie ma ustalenia przeszłych faktów właściwych pierwotnej pamięci, w której następuje niedobrowolne przypominanie sobie (w niej zawarte są reguły tego, co było najpierw i potem, zasady myślenia przytomnego). Dla Deleuze'a i Guattariego praca w systemie acentrycznym zestawiania wszystkiego ze wszystkim bez styku zewnątrz z wewnątrz to sztuczny mózg<sup>56</sup>, który nie jest ośrodkiem – nie styka obecnego z nieobecnym, obecnego zewnątrz z nieobecnym wewnątrz. Składa się to na pamięć tego, co kiedyś było obecnością pamięci czyjejs – ktoś coś przeżył i odnosi się to do obecnego. Prędkość przypominania odnosi się intersubiektywnie do ustalonej obecności – tak powiększony zbiór danych pamięciowych w tym sensie jest pamięcią świata<sup>57</sup>. Uruchamia to programy kosmotwórcze, zestrukturyzowana technologicznie pamięć odtwarza nowe kosmosy, intensywności afektów zapamiętywanie we śnie. Zatem uczenie realizuje się poprzez sen (następuje destrukcja źródłowej nawykowości), gdzie każda chwila wykorzystywana na pedagogikę realizowaną technicznie, czyli eugenikę stanowiącą absolutny regres i wejście w delirium. Procesy deliryczne to techniczna realizacja, idea ukartowania kryzysu nawykowości. Gianni Vattimo mówi o stopniowej autonomizacji pierwiastka<sup>58</sup> obecności, który jest podstawą bytu, podczas gdy utrata obecności oznacza przejście w stan deliryczny. Pamięć nie może funkcjonować w utracie obecności, dlatego następuje zerwanie, afazja, amnezja, szok, trauma. Człowiekowi posiadającemu bazę danych Mnemosyne jako podstawę własnej pamięci nie chodzi o pamiętanie<sup>59</sup>. Wcale nie dostrzega się implikacji filozoficznych dla kultury, stąd nieoczywisty tytuł, by ukazać wagę nieoczywistego. Odpowiada temu paradoksalne archiwum – schizozapis, w którym nie ma historii delirium. W tej technicznej pamięci nieobecności nie ma ciągłości nawyku, nie ma jego współpracy z Mnemosyne.

<sup>56</sup> Por. rozdział „Od chaosu do mózgu” w: G. Deleuze, F. Guattari, *Co to jest filozofia?*, przeł. P. Pieniążek, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 222-239.

<sup>57</sup> Baza danych „Mnemosyne” jest pamięcią świata. Czynie tu odwołanie do teorii pamięci Gillesa Deleuze'a zarysowanej w *Różnicy i powtórzeniu*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, KR, Warszawa 1997.

<sup>58</sup> Por. W. Chyła, *Media jako biotechnosystem. Zarys filozofii mediów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2008, s. 429.

<sup>59</sup> J. F. Lyotard dodałby, że czyni go to podobnym do systemu technicznego, który nie musi pamiętać, ponieważ wystarczą mu reguły organizacyjne. Wszystko to, co zostaje zapisane ponad tą podstawą samoregulacyjną, stanowi efekt uboczny, technopamięciowe resztki.

Nawyk rozumiany jest jako czuwanie, refleksyjne odbijanie terażniejszości. Ta relacja zostaje zerwana, w wyniku czego pamięć postrzeżenia w postaci „niehumanicznego” obrazu sprawia, że nawyk musi się powtarzać, już jako reaktywny, samozwrotny. Twierdzenia Lyotarda na tym gruncie są banalnie realizowane przez technikę, zastępując obecne/aktualne pamięcią niczyją. Francuski filozof pomimo pozytywnej waloryzacji rozumu telegraficznego jako przebrania władz umysłowych w kulturze intensywnie technicyzowanej dostrzegł jednak, że – aby wyjść poza niehumaniczność programowanych technicznie obrazów – należy sięgnąć po inne środki działania i odczuwania związane z doświadczeniem sztuki mogącej wyzwolić anamnezę.

### Anamneza technowirtualna

Nierozstrzygalność anamnezy realizuje się przez próby jej estetycznego rozstrzygnięcia. Anamneza, zdaniem Lyotarda, nie jest powrotem do przeszłości, tylko terażniejszością i realizuje się w dwóch prędkościach. Pierwszą jest wybuchowość pamięci, gdzie początkiem anamnezy jest język. Drugą stanowi anamneza estetyki, implozji i osiągnięta przez linię, kolor sprowadzając terażniejszość jako aktualność przeżycia, nie kierując ku przeszłości, której początek pochodzi z doświadczenia estetycznego (niezależnego od języka). Niehumaniczne staje się ludzkie za sprawą paralelnych anamnez<sup>60</sup>. Nałożenie się równocześnie rozgrywających się anamnez składa się na hiperanamnezę – lustro z przypowieści Dogena, które rozbija porządek przedstawienia, czemu odpowiada eksplozja i w konsekwencji destrukcja „niehumanicznych” obrazów pamięci.

Możemy zapytać, czy dziś sztuka współczesna, sztuka multimedialna nie obnaża nędzy interaktywności, która potęgę anamnezy, jej ożywczy i terapeutyczny potencjał zatrzymuje na poziomie płytkiej retencji spajającej raczej krótką przeszłość z terażniejszością, aniżeli wydobywa dane z długiej przeszłości będącej bierną syntezą pamięci<sup>61</sup>? Czas w wypadku sztuki multimedialnej, nowych mediów pojmowany jest jako elektryczne napięcie w obwodzie krótkiego czasu doświadczenia. Tutaj wymuszana jest podmiotowa aktywność, która polega na czystej manipulatywności. Stanowi ona antyterapię, antyprzepracowywanie, czyli terapię techno-nawykową, która w geście automatycznego powtórzenia przepracowuje problem aż do jego rozdrobnienia na problemiki i „zmiżdżenia”, tenże bowiem pod naporem technowirtualnie zapośredniczonych czynności nie może sobie przypomnieć po co dane czynności wykonuje oraz nie może podjąć pracy interpretacji zmieniających się w „nieskończonym” tempie elementów tworzących dane dzieło interaktywne, instalację. Wraz z nastaniem ery panowania nad kulturą/w kulturze technicznych urządzeń multimedialnych każde takie mikrodziałanie będące performatywnością/interaktywnością wydobywa małe pseudoanamnezy. Te fałszywe anamnezy (symulowane technicznie) są odrzucane, ponieważ użytkownik wykonuje czynności – wciąż uderza w klawisze,

<sup>60</sup> Lub chociaż za sprawą oddalenia staje się „mniej niehumaniczne”.

<sup>61</sup> Mam na myśli bierną syntezę pamięci Erosa i Mnemosyne przedstawioną przez Gillesa Deleuze’a w *Różnicy i powtórzeniu*.

obsługuje interfejsy, rusza myszą, czyli obsługuje urządzenia zapośredniczające medialnie jego poznanie. Jednak pozostałości, „strzępy”, pozostałych władz człowieka nie mogą nad tym nadażyć. W ten sposób te chaosmosy anamnez zupełnie pozbawione swej terapeutycznej roli pełnią funkcję „ścieków/kanałów” aktywnego zapomnienia, które „gasną” wraz z wirtualnym wydarzeniem się, powodując tymczasowy szok – traumę nowości i prędkości. W tym sensie człowiek nie ma czasu na udzielanie sobie odpowiedzi, konfrontując się z danym dziełem, a także nie potrafi wybrać żadnego pytania z puli proponowanej mu przez własne interaktywne działania, bo wszystko znika i pojawia się, rozpraszając działania mające na celu jego intencjonalną problematyzację.

Ma to także znaczący wpływ z perspektywy losu, gdyż taka rozszczepiana wirtualnym technokoneksjonistycznym<sup>62</sup> wydarzeniem się anamneza należy już do porządku różni, jest mrocznym zwiastunem kolejnych mrocznych zwiastunów zapowiadających wydarzenie się układów wirtualnych przedmiotów, tworząc nierozpoznawalną w pamięci sukcesję nieludzkich obrazów, które technicznie przywoływane nieustannymi przyłączeniami/odłączeniami migotliwie przypominają i programują nawyki w tempie nieskończonych prędkości. Przypominają tylko na chwilę, by coś mogło je natychmiast zastąpić. Ta anamneza jest strumieniem, rzeką Lethe, rzeką regresu wspomnienia do zatopienia się w pływach nieludzkich, bo odczłowieczających pamięć obrazów. Przypomnienie zapośredniczone technicznie staje się zapomnieniem, czyli niepamięcią a ostatecznie antypamięcią. To właśnie jest błędne koło współczesnej manifestacji technicznego wiecznego powrotu samozapominającego się bytu w toku pseudoanamnez. W tym sensie powtarzamy cały czas to samo, nie zdając sobie sprawy z powtórzenia, które jest nowością w multimedialnych przebraniach, w naszym umyśle bowiem, poprzez chaotyczność połączeń danych pamięciowych, ujawnia się pomieszanie władz sądenia, które zdecentralizowane, pozbawione ośrodka (acentryczne) krążą swobodnie, reagując na różne stopnie intensywności interpasywnego pobudzenia.

W tym sensie każdy uczestnik kultury jest schizofrenikiem i paranoikiem, ponieważ nieludzkie obrazy go rozstrajają. Estetyzacja przestrzeni publicznych oraz medialnych sprawia, że pseudoanamnezy dokonują się w codzienności. Anamnetycznym interfejsem może być ekran każdego z użytkowników kultury, który nie może tego delirycznego stanu wypowiedzieć, więc majaczy i bredzi lub też poddaje się ich napierającemu wpływowi pochodzącemu z heterogornicznych względem siebie interfejsów transmisji tych technopamięciowych „nieludzkich” danych. Władza sądenia zostaje zderegulowana. Słownik psychiatrii i telekomunikacji oraz informatyki służy do opisu tych medialnych władz sądenia poprzez pojęcia takie jak: delirium, pseudologia, schizofrenia, mania, autyzm, pętla, brak dostępu, zerwane połączenie, koniec transmisji.

Obrazy techniczne indukują pamięć niczyją, ponieważ są tak szybko przesyłane, że nie mogą zostać zapisane w postaci symboli i w konsekwencji są przetwarzane subsymbolicznie, a zatem nie są reprezentacjami i w takiej postaci

<sup>62</sup> To za jego przyczyną obrazy tracą swój wymiar przynależny historii sztuki, wprowadzając pozahistoryczną fazę kreacji związanej jedynie z remiksowaniem i nieskończonym zestawem już wytworzonych w kulturze treści.



odkładają się jako pamięć. Instancją weryfikowania roszczeń jest technika, to znaczy wbudowane w nią mechanizmy prowadzenia sporów, gdzie wygrywa ten wyniesiony najwyżej w rankingu, najpopularniejszy, który nie posiada żadnego uzasadnienia dla swoich racji, nie dąży do uzyskania prawomocności, lecz nieskończonego samorzutnego rozprzestrzeniania<sup>63</sup>. Lyotard twierdzi, że „im szybciej system działa, tym szybciej zapomina”, więc czyja jest ta pamięć niezapamiętywana (pamięć jako produkt uboczny, odpadek)? Jest to pamięć niczyja, bo należy do wszystkich i do nikogo, a kryterium tej przynależności jest doraźna aktywacja technopamięciowych danych.

Skutkiem tych przeobrażeń jest owierzytelnianie wspomnień i owładnięty syndromem Stendhala użytkownik, w którego pamięci instalują się „niehumaniczne” obrazy. Zdolności „adaptacyjne” do tej pamięci sprawiają, że człowiek wyprzedza technikę w jej niehumaniczności. Twierdzą, że jedynie od podejmowanego wysiłku zależy to, czy rozbicie ekranów mediów technicznych będzie skuteczne i nie sprowadzi się do tego, że użytkownik będzie realizował częściowe pseudoanamnezy z technopamięciowego „outletu”. Technowirtualna anamneza oznacza wyjście na transcendencję, wyjście poza technikę, które dokonuje się za sprawą doświadczenia estetycznego, doświadczenia sztuki. J. F. Lyotard mówi, odnosząc się do kontrtechnokulturowej praktyki artystycznej, że „Wszystko to musi zostać przemyślane, wypróbowane”<sup>64</sup>, pamiętając, że „niehumaniczny oznacza niekompatybilny z ideą humaniczności”<sup>65</sup>. Praktyką humanizacji wynikłą z eksplozji, rozsadzenia obrazów technicznych jest eksperyment, który miałby przywrócić zdolność niehumanicznych obrazów do indukowania antropotechnoanamnezy<sup>66</sup>. Sztuka przenosi nas w stan transcendencji, którą cechuje nieskończona prędkość niszcząca wszelki porządek technicznego wyświetlania. Oczyszcza ona podmiot, który zdolny jest teraz do funkcjonowania. Sztuka pełni rolę programu defragmentującego pozornie uporządkowane technopamięciowe dane w bazie danych Mnemosyne<sup>67</sup>. Jednak jej właściwości, rytmy muszą być dostosowane do podmiotu, by ten mógł zapoczątkować proces przepracowywania – nie mogą go prześcigać.

Anamneza technowirtualna może być zarówno pseudoanamnezą i realizować tylko pozorne i częściowe uwolnienie człowieka od „niehumanicznych” obrazów lub też hiperanamnezą i otwierać użytkownika na transcendencję. Funkcja sztuki w tym zakresie zależy od odpowiedniego programowania, takiego by sztuka mogła uruchomić anamnetyczny program odślaniający ukryte podłoże przyspieszonego przez technikę aktywnego zapominania i otworzyć się na szerszy horyzont doświadczenia pozwalający na humanizację oraz indywidualizację własnej pamięci, będąc jednocześnie „w” i „ponad” pamięcią zestrukturyzowaną technologicznie.

<sup>63</sup> To kultura spamu, ponieważ pamięć jest spamowana, zarzucana niechcianymi danymi w charakterze ofert do zapamiętania.

<sup>64</sup> J. F. Lyotard, *Inhuman*, s. 57.

<sup>65</sup> J. F. Lyotard, *The Differend. Phrases in Dispute*, przeł. G. Van Den Abbeele, Manchester, Manchester University Press 2002, s. 18.

<sup>66</sup> Byłaby to antropotechnika programująca człowieka na transcendencję.

<sup>67</sup> Mnemosyne – skarbnica czystej przeszłości zostaje zredukowana do postaci bazy danych, archiwum niehumanicznych obrazów.

### **Rafał Ilnicki: The Time of Inhuman Images. The Memory Technologically Structured**

In this article I'm showing in what way human memory is structured by technology. As the consequence of this process I'm pointing out, that human memory assumes the shape of "inhuman" images, which are incompatible with the ideas of humanity. Recalling to the three effects of memory introduced by J. F. Lyotarda I'm indicating the consequences of technicization of human memory and extending Lyotardian concept of anamnesis and transferring it on the ground of reflection about multimedia art. I'm claiming that "inhuman" images of memory could be overcome by technovirtual anamnesis realizing itself in the experience of art, which open subject to transcendence. I'm also asserting, that technology provokes series of pseudoanamnesis, which yield individuals toward "inhuman" images.

### **Rafał Ilnicki: Temps des images inhumaines. Mémoire structurée technologiquement**

Dans quelle mesure la transformation des informations dans la société technologique a-t-elle un sens? Dans son essai *Le temps, aujourd'hui*, Lyotard se réfère à la formule de la mémoire de personne, inaccessible à la perception humaine, au souvenir. On peut donc parler de la mémoire bergsonienne du monde, d'une mémoire que personne n'éprouve. Ainsi nous nous rappelons ce qui n'a jamais eu lieu, nous évoquons, à travers la technologie, les images de l'être absent. On peut poser la question portant sur la domination actuelle de cette techno-mémoire et sur sa relation avec une mémoire individuelle-biographique. Dans mon intervention, je me concentrerai sur l'examen de ce problème, tout en essayant d'appliquer la thèse de Lyotard à la diagnose du monde contemporain constitué par les technologies virtuelles. Ce qui sera le plus important, ce sera la réponse à la question de savoir dans quelle mesure l'anamnèse est encore possible dans un tel environnement, comment on peut, en s'appuyant sur les thèses du philosophe français, s'opposer à la technologisation généralisée des images de la mémoire humaine.

*(traduit par Dariusz Adamski)*